Nr 37 Kraków, dnia 14 września 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Nie wiedzą, co czynią...

W ostatnich czasach odbył się w Warszawie zjazd robotników rolnych. Zjechali się — mimo żniw — delegaci z różnych stron we wcale pokaźnej liczbie. Przemawiało wielu mówców, różne hasła rzucali i plany. Nas głównie zaciekawić muszą uchwały tam powzięte, boć przecież nie obojętne jest dla nas zdanie tych, którzy jako bezrolni na roli pracują i którzy w myśl ustawy rolnej ziemią obdarzeni być mają.

Dwa punkty uderzyć muszą każdego; jeden mówiący o tem, że robotnik rolny chce upaństwowienia ziemi, drugi, że dążyć będzie do tego wszelkimi środkami.

Co oznacza żądanie pierwsze?

Pisaliśmy już o tem kilka razy. Upaństwowienie, unarodowienie czy wreszcie socyalizacya ziemi jest to taki ustrój w posiadaniu ziemi, według którego państwo zabrałoby wszystką ziemię i obszarnikom i chłopom, tak, że właścicielem jej byłoby tylko ono; osobny jakiś urząd oddawałby tę ziemię do uprawy rolnikom — broń Boże, na własność, tylko niejako w dzierżawę. Ziemię tę oddawałoby się zwłaszcza spółkom rolniczym, któreby wspólnie na wspólnym obszarze gospodarowały.

Ustroju takiego niema obecnie nigdzie właściwie, bo nawet w bolszewickiej, a więc zupełnie „uspołecznionej“ czy „zsocyalizowanej“ Rosyi, chłopi do tego nie dopuścili — bolszewiccy inicyatorowie zjazdu warszawskiego chcą go więc na próbę do Polski wprowadzić.

My, Piastowcy, jesteśmy takiemu ustrojowi stanowczo przeciwni. Stoimy na zdecydowanem stanowisku osobistej własności ziemskiej. Wiemy, że posiadanie czegoś — ziemi przedewszystkiem — czyni człowieka pracowitszym, a więc lepszym i pożyteczniejszym członkiem społeczeństwa. Wiemy, że w duszy każdego tkwi gorące pragnienie posiadania czegoś dla siebie i tego pragnienia nie wykorzeni żadna teorya, żadna wspólna praca na wspólnem.

Jeżeliśmy przeparli w Sejmie t. zw. reformę rolną to także głównie z tą myślą przewodnią, by jak najszersze masy bezrolnych i małorolnych poczuły się osiadłymi posiadaczami, by państwo miało z nich pewny i stały, a wielki i silny fundament.

Nietylko gospodarz, ale i bezrolny robotnik tak myśli, jak my. Tego jestesmy pewni. Cóż się tedy stało? Okłamano i oszukano tych biednych i niewyrobionych ludzi. Mówiono im w Warszawie o kooperatywach, wspólnej pracy, jasnej przyszłości i w tych z pewnością poczciwych umysłach zrodziła się myśl, że to przecież słuszne to „unarodowienie“ ziemi, gdy „naród“, a nie sami panowie ziemię mieć będą. Gdyby im wytłómaczono jasno o co chodzi napewne inaczej-by wyglądało zakończenie zjazdu i prawdopodobnie smutno-by się skończyło dla stawiających rezolucye.

Nasz bezrolny chce kawałka ziemi dla siebie, kawałka, któryby mógł rozszerzyć i zostawić go dzieciom swoim. Wszystkie „unarodowienia“ i „socyalizacye“ odeprze nasz lud z tą wielką siłą, na jaką tylko on zdobyć się potrafi.

Drugi punkt mówi o „wszelkich środkach“, jakich użyć należy do osiągnięcia tego celu, t. j. odebrania ziemi wszystkim. Wie o tem każdy, co to znaczy. Każdy wie, że to groźba społecznej rewolucyi, jak się stało w Rosyi, że to groźba skąpania Polski w potokach krwi, rzucenie młodego państwa w przepaść zupełnej nędzy, głodu i zniszczenia — a może zupełnej jego zagłady. Groźba to nie nowa. Słyszeliśmy ją już nieraz, ubraną w ładne szaty partyjnych frazesów; od pewnego czasu powtarza się ona coraz częściej

Znowu jednak pomyłka... Klub posłów Piastowców rzucił już silną grobię przeciwko fali przewrotu. Chłop bezrolny i małorolny otrzymuje ziemię na niepodzielną własność swą i ziemi tej bronić będzie i obroni.

I znów napewne ci biedni rolni robotnicy nie wiedzieli, o co chodzi; myśleli, że to znaczy tyle, iż koniecznie trzeba już raz to zrobić, żeby „naród“ ziemię dostał.. i jesteśmy przekonani, że niewielu żołnierzy zyska „krasna gwardya“ z Perlem na czele z łona rzesz robotniczych, zebranych na zjeździe, bo wiemy, że gospodarz osiadły — a takim będzie wkrótce robotnik rolny — rewolucyi społecznej nie robi, bo ma do stracenia ziemię, którą uchwała zjazdu w Warszawie chce mu wydrzeć.

Chłop chce być i będzie podstawą polskiej państwowości i nie pójdzie na pustą frazeologię.

Ziemia w Hrubieszowskiem.

Reforma rolna się opóźnia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w bieżącym roku nie pójdzie w ruch potrzebny do parcelacyi wielki aparat państwowy z głównym urzędem ziemskim na czele. Kto nie chce czekać, aż na jego okolicę, a w tej okolicy na niego przyjdzie kolej przy parcelacyi, kto ma pieniądze, a nie chce, aby one do reszty straciły wartość, powinien się rozglądnąć, w jaki sposób mógłby niezwłocznie nabyć ziemię na własność.

Należy wątpić, czy ziemia będzie tańsza za parę lat nawet przy parcelacyi państwowej, a tego trzeba być pewnym, że kto nabędzie ziemię przy pomocy państwa, będzie się musiał poddać podobnym, jak przy włościach rentowych, ograniczeniom w jej rozporządzaniu i dzieleniu.

Ponieważ świeżo, badając stan Tow. Staszycowskiego pod Hrubieszowem, miałem sposobność zaznajomić się ze stosunkami tego powiatu, chcę zwrócić czytelnikom pism ludowych uwagę, że najtańsza, a zarazem najlepsza ziemia jest w obfitości do nabycia w tym właśnie powiecie.

Obecnie jest na sprzedaż około 10.000 morgów prześlicznego czarnoziemu, na którym rodzi się znakomicie wszystko, po cenie 2000—2500 koron za mórg i to z reguły w ten sposób, że połowę trzeba zapłacić gotówką, a drugą połowę w ciągu dziesięciu lat. A więc za wartość jednej krowy można dostać 2 morgi ziemi. W powiecie jest jeszcze dosyć lasów prywatnych i rządowych, łatwo więc nabyć drzewo na budynki. Pod tym względem nabywcy spotkaliby się ze znacznemi ułatwieniami. Przed wojną był to powiat pozbawiony komunikacyi, ale w czasie wojny Austryacy pobudowali drogi bite, mosty, koleje i kolejki wąskotorowe tak, że co do kolei jest lepiej nawet, niż w Galicyi. Obecnie powiat hrubieszowski przecina kolej od zachodu na wschód, idąca z Zawady przez Zamość i Hrubieszów do Włodzimierza Wołyńskiego, a kolejka wąskotorowa z kilkoma odnogami z północy na południe z Wojsławic przez Hrubieszów do Mircza.

W powiecie odbudowują się dwie cukrownie, a w sąsiednich powiatach jest ich kilka, uprawa i zbyt buraków cukrowych jest zapewniony.

Kościołów i ludności katolickiej nie brak tutaj, a liczba ich powiększy się w najbliższych czasach, ponieważ miejscowa ludność przechodzi razem z cerkwiami swojemi, dotąd prawosławnemi, do Kościoła katolickiego.

Hrubieszów jest położony tak daleko na wschód jak Lwów, n. p. z Tarnowa jest w prostej linii równo daleko do Hrubieszowa, jak i do Lwowa, a z Kielc, Mielca, Sandomierza i Tarnobrzegu znacznie bliżej.

Z Krakowa można się dostać w ciągu 26 godzin do Hrubieszowa, jadąc przez Rozwadów i Lublin; krótsza i tańsza droga jest przez Jarosław i Rawę Ruską.

Informacyj udzielić może zarząd Związku ziemian w Hrubieszowie, ale i bez tego warto poświęcić parę dni i 100—200 koron i wybrać się w dwóch lub trzech na zwiady, aby się przekonać, że nigdzie lepszej i tańszej ziemi niema, jak w powiecie hrubieszowskim.

Prof. Dr Fr. Bujak.

Nowa krzywda ludności rolniczej.

Jak wszystkim czytelnikom powszechnie wiadomo — rząd polski uchwalił na rok bieżący cenę maksymalną za zboże w kwocie 120 koron. Jest to wielka krzywda dla rolników, produkujących zboże, albowiem cena ta ani w połowie nie odpowiada kosztom produkcyi a biorąc na uwagę rok obecny z rokiem poprzednim — gdzie drożyzna się jeszcze wzmogła, krzywda ta musi być tem większą — że za czasów jeszcze austryackich w roku zeszłym, kiedy, w porównaniu do roku obecnego, koszta produkcyi były tańsze, cena ta była znacznie wyższą.

By krzywdę tę przedstawić, podam pokrótce koszta produkcyi przeciętnego jak w naszych stronach w tym roku zbioru zboża z 1 morga i tak:

1)	2 dni roboty konnej licząc po 150 koron dziennie	300 K
2)	Nawozy sztuczne po cenie obecnej na mórg	160 „
3)	Nasienie licząc, nawet po cenie maksymalnej — 120 klg.	144 „
4)	Żniwo 8 ludzi przez 1 dzień, po 15 koron dziennie	120 „
5)	Zwózka zboża z pola co najmniej	40 „
6)	Młocka dziennie po 16 koron (8 dni) . . .	128 „
7)	Czyszczenie zboża 2 ludzi przez 1 dzień (po 16 koron)	32 „
	Razem	924 K

Licząc, że na 1 morgu pola będzie 8 kóp zboża, zaś kopa wyda w roku obecnym 50 klg., przeto z morga otrzymamy 400 klg. zboża, czyli że 100 klg. po doliczeniu 5% zarobku dla rolnika, kosztować będzie według powyższego zestawienia — 242 kor. 50 hal. a więc przeszło połowę więcej, aniżeli cena maksymalna. Dodajmy do tego, że miejscami wskutek słoty zboże się położyło i przerosło trawą tak, że nie wyda nawet 20 klg kopa — pszenica się pośniecIła tak, że zupełnie nie jest zdolną do użytku, wskutek więc tych klęsk i tak niskiej ceny za zboże, rolnikom grozi wielka ruina. Czy panowie ci, którzy obliczali cenę maksymalną, pomyśleli o tem? A czy panowie ci pomyśleli o tem, że

żadne z Towarzystw rolniczych nie posiada tomasyny zaś żydzi mają jej podostatkiem i sprzedają po cenach lichwiarskich, bo przeszło 100 kor. za 100 klg? A rolnik nawóz kupić musi, bo inaczej nic mu się nie urodzi!

Powie niejeden, że chłop ma swoje konie i swoich ludzi do pracy, to go tyle nie kosztuje. A czy koń nawet lichy nie kosztuje dziś 8—10 tysięcy koron? Gdyby zaś chłop nie obrabiał swego pola, czy sąsiad nie zapłaci mu wymienionej ceny, jeszcze go prosi aby przyjechał, bo koni mało teraz, a pracy jeśli nie więcej niż przed wojną, to mniej chyba nie. Robotnik zaś jeśli nie u siebie pracuje, to sąsiedzi mu również tę cenę chętnie zapłacą, co na jedno wychodzi, nie wpływając zupełnie na koszta produkcyi. Przez uchwalenie tak niskiej ceny wytworzy się tylko jeszcze większe paskarstwo i drożyzna i wzbogaci się nie chłop, jak powszechnie sądzą, ale mniejszość narodowa z paragrafami koło uszu.

Panowie posłowie nasi powinni ująć się za rolnikami i nie dopuścić do tak rażącego krzywdzenia rolnika. Nie żądamy cen wygórowanych, ale chociaż cen pokrywających koszta produkcyi, bo inaczej rolnictwo zamiast się dźwigać i iść naprzód, upadać musi, gdyż ceny takie rolnika zniechęcą do pracy i dojdzie do tego, że każdy rolnik posieje sobie tylko tyle, ile mu potrzeba na własny użytek a resztę zasieje chyba jaką paszą albo zostawi ugorem, co chyba na ogólną korzyść nie wyjdzie. Mam nadzieję, że ktoś jeszcze w tej sprawie zabierze głos — ja piszę tylko według własnego doświadczenia i produkcyi w naszych okolicach.

Franciszek Krzanowski,
kierownik szkoły w Szklarach.

O ustroju gminnym.

Rząd nasz warszawski opracował projekt ustroju gminnego dla całej Polski i projekt ten wniesie do Sejmu. Projekt ten poniekąd pokrywa się z obecnym ustrojem gminnym w byłej Kongresówce, a ponieważ jako austryacki żołnierz na terenie Królestwa przebywałem lat blisko cztery, a ustrój i stosunki gminne mnie interesowały i je poznałem, postanowiłem ustrój ten na łamach „Piasta“ opisać.

W przeciwieństwie do galicyjskiej czyli małopolskiej, gminę w byłej Kongresówce tworzy związek kilka a nawet kilkunastu wsi i miasteczek — czyli, po naszemu mówiąc, jest to gmina zbiorowa. Obszarów dworskich osobno tam niema i nie było, bo obszary te należały do gminy, czy one były duże, czy małe.

Wieś lub miasteczko, osobno dla siebie stanowi osadę. Delegaci poszczególnych osad i obszarów dworskich tworzą Radę gminną, na której czele stoi wójt. Zakres działania tej Rady, jako też wójta, jest większy, niżli w naszej gminie, choćby już z tego samego tytułu, iż wójt może i zarządzenia jego obszar dworski respektować musi.

Wójt w byłej Kongresówce ściąga i płaci w urzędzie podatki, jako też w razie potrzeby asystuje i egzekwuje należytości lub pretensye. We wioskach, osadach, lub miasteczkach władzę wykonawczą imieniem wójta i wyższych urzędów sprawuje sołtys, jest on niejako policyantem i wójtem, według naszego ustroju, gdyż rozstrzyga i szacuje mniejsze szkody polowe czy inne, dba o naprawę dróg i t. d. Gmina ma swój budżet administracyjny, sekretarza i jego pomocnika, którzy podlegają wójtowi zarówno z sołtysami wszystkich osad. Budżet, chociażby największy, jednej takiej gminy, rozdzielony na osady i obszary, w stosunku do naszych budżetów gminnych, które często dochodzą do 50—80% podatków bezpośrednich, jest niczem, nie przenosi bowiem nigdy 10—20%, administracya i porządek w takiej gminie, o ile wójt jest uczciwym człowiekiem, nie chciwcem, dbającym o swą kieszeń, są bez zarzutu.

O dobro poszczególnych osad dbają ich mieszkańcy z sołtysem na czele nie gorzej, niż u nas, i mają to prawie bezpłatnie. Chociaż gminy są tak wielkie, sekretarz z pomocnikiem dają sobie radę, gdyż manipulacya ich jest uproszczona — a i praktyka uczy, że czy na małem, czy trochę większem n. p. gospodarstwie, jednakowo prawie pracować trzeba.

Oto w krótkości obraz urządzenia, czyli ustroju gminy w byłej Kongresówce, który bodajby i u nas jak najprędzej był wprowadzony. Zapomniałem dodać tylko, iż mieszkańcy gminy, czyli gminiacy, wybierają czyli głosują na wójta wprost, co ma tę dobrą stronę, iż wójt o względy uczciwych zawsze zabiegać musi, gdyż inaczej drugi raz nie byłby wybranym.

Delegaci, czyli radni, są również przez mieszkańców osad wybierani większością.

Byłoby obecnie na czasie, aby ktoś z prawników projekt ustroju gminy omówił na łamach „Piasta“, a znalazłoby się niejedno, któreby dało się uzupełnić lub poprawić, gdyż w ostatniej chwili trudno się będzie zoryjentować, zwłaszcza u nas, zaśniedziałych w starej austryackiej ustawie.

Jeszcze o jednej instytucyi, znajdującej się w byłej Kongresówce, chcę napisać, t. j. o „Sądzie pokoju“, ale to na następny raz.

Czytelnikom serdeczne pozdrowienia
Wasz *Ad. Zieliński.*

Precz z bolszewizmem z Polski!

Z chwilą powstania niepodległej i zjednoczonej Polski budzi się równocześnie w kraju wiele haseł, które zwolna, w miarę możności i potrzeby zagarniają całe rzesze ludzi czynu i realizują się dla dobra kraju i narodu. Nim jednak przyjdzie kolej na wszystkie, należy się już teraz poświęcić pracy nader aktualnej, pracy jeszcze nie mozolnej, gdyż powołuje ją zło będące dopiero w zarodku, niemniej jednak mimo to pracy wytrwałej i konsekwentnej, a gdy i do tego przyjdzie, to pracy do upadłego nad zwalczaniem wszczepianego powoli w Polskę bolszewizmu.

Cały świat jest dziś świadkiem, co potrafi zdziałać i do czego doprowadził bolszewizm w Rosyi: otóż do strasznego, bratobójczego rozlewu krwi i do powszechnego zniszczenia. A jeśli tylko to zdziałał, czyż nie należy baczną nań zwrócić uwagę i zastanowić się, dlaczego powstał i kto, i w jakim celu go wzniecił?

Dziś jest to ogólnie wiadomem, że choć bolszewizm powstał w Rosyi, to jednak nie był to interes ludu rosyjskiego, jak to głoszą sami bolszewicy, ale interes obcy, walczących z Rosyą wrogów. Bo wszak naród rosyjski nie działałby na własną zgubę i nie dałby się omamiać przez żydowskich geszefciarzy, gdyby był świadom strasznych skutków bolszewizmu; jeżeli

zaś dał się porwać tej fali, to tylko — rzecz prosta — pod wpływem kłamliwych przyobiecanek, rozsiewanych przez podpłacane indywidua zbrodnicze, które z reguły dość szybko z horyzontu politycznego znikają, a to przeważnie wówczas, gdy wyczują, że się im już ziemia usuwa z pod nóg, gdy już mają pełne złota kieszenie wypchane krwawym groszem ludu, który wierząc w te obłudne kłamstwa, wierząc w „dobre, sprawiedliwe i zbawienne“ skutki bolszewizmu, dozwala się okradać w biały dzień.

Zatem baczność polski narodzie, a głównie ty, klaso biedna, klaso pracująca! W nowej Polsce, po zrzucaniu z siebie kajdan niewoli, odżyją wszyscy bez wyjątku, odżyją i wzbogacą się ,bo nasz kraj, to kraj mlekiem i miodem opływający, dotąd sauy przez naszych wrogów, dziś nam samym zostajesna pożytek.

A tego właśnie zazdroszczą nam nasi wrogowie i jeśli bolszewizm pragnie się do nas przedostać, to tylko oni, a nie kto inny, prą ku temu, to tylko oni chcą powstającą Polskę zniszczyć, i jeszcze wyssać i jeszcze obedrzeć.

Więc baczność! Naród polski powinien okazać swą wyższą kulturę, okazać, że nie jest tak ciemnym, jak lud rosyjski, i że wie, jaka to jedynie szkodliwość sama leży w bolszewiźmie; niech właśnie ten nasz polski robotnik okaże wrogom, że nie da się wodzić na pasku politycznego paskarza-bolszewika, że nie da się okradać, a raczej niech plunie w oczy takiemu agitatorowi doń przemawiającemu, za to, że ośmielił się o nas tak podle sądzić i namawiać do samobójstwa.

Zakusy wzniecenia u nas bolszewizmu istnieją już od dawna, ale i od dawna naród polski okazał swą roztropność i jasność widzenia prawdy, ubieranej w obłudne sukienki, i obietnic, wypowiadanych przez usta agitatora, których już kilkudziesięciu w Polsce obito kijami, zlynczowano zaraz na miejscu ich wystąpienia. A zlynczowały ich ręce polskiego robotnika lub chłopa, pomiędzy których taka hyjena najchętniej wkracza w przekonaniu, że chłop i robotnik, to ludzie durni, więc można im łatwo oczy zamydlić. Tymczasem ten nasz dobry chłop i uczciwy robotnik okazali wrogom, że to właśnie oni będą agitatorom bolszewickim mydlić oczy, ale mydlić śmiertelnie, wytrwale i do upadłego, aż Polsce, najdroższej swojej ojczyźnie zagwarantują zupełne bezpieczeństwo.

A zatem dalej!

Pięścią należy odrzec na wszelkie zakusy wobec Polski, a to wszak tak lekka i łatwa praca, która głosi dziś po całej Polsce jedno silne hasło: Precz z Polski z bolszewizmem!

Jest to praca, która całemu narodowi, wszystkim bez wyjątku, zamiast pożogi i zniszczenia, da w niedługim po wojnie czasie dobrobyt i szczęście.

Lida w sierpniu. *Tadeusz Hałaciński.*

Stosunki kolejowe.

Stosunki kolejowe w państwie polskiem, a zwłaszcza w Galicyi i Kongresówce, są nie do pozazdroszczenia, a czasami wprost śmieszne. Wozy III klasy są zwykle przepełnione, zatem ludność nawet i włościańska kupuje bilety II, a nawet i I klasy, byle się zabrać, lecz i tam ciżba, bo zajęli tam miejsce wyznawcy Mojżesza. Kto nie widział tych scen, to nie uwierzyłby co za straszne zdziwienie ogarnia tych panków z pejsami i bez pejsów, którym nigdy nie snuł się przed oczami w I klasie chłop.

W drodze z Krakowa do Radomia wchodzi konduktor i mówi szorstko: „Tu I klasa“. Chciałem do czwartej klasy, mówię mu pokornie, ale mi tu pokazano. Rozgniewany, mówi: bilet. Pokazuję mu legitymacyę. To mi nie wystarcza, bilet! „Niech pan idzie do swego szefa, aby pana obznajomił ze stosunkami służbowymi bo ja nic nie winien, że pan jesteś głupi“, co też natychmiast, odgrażając mi, uczynił, a rewizor oglądnąwszy legitymacyę, pouczył go, jak się ma w tym wypadku zachować. Jadę z Radomia do Dęblina; przechodzę się po korytarzu obokII klasy wychodzi pan z brzuszkiem nie lada w cwikierze i woła doniosłym głosem: „Ojciec tu druga klasa“, a ja pokornie do niego: „Ja tu panu nie siadam, bo siedzę już w klasie I“. Pan zdjął cwikier nie wierząc własnym oczom i patrząc na mnie myśli Jak może takie zwierze zajmować miejsce w I klasie taż to świat się chyba przewrócił. A ile to razy wołano: ojciec, ojciec, to II klasa. Co to za m ka na tych szlagonów lub kupców hebrajskiego języka patrzeć na chłopa, siedzącego w drugiej, a niech Bóg broni w I klasie. Nie mogą sobie wytłómaczyć, co to za podły kasyer, który sprzeda chłopu bilet do innej klasy, a nie do III. To być nie może. Nie zdziwi się nikt, widząc siedzącego w I klasie człowieka w długiej po pięty czuze z zakręconemi ickami po ramiona, ale zgrozą ich napełnia, gdy widzą wsiadającego chłopa w „bukowych spodniach“. To dla nich nie wytłómaczone, skąd chłop może mieć takie pieniądze, aby sprzedano mu bilet na zajęcie takiego miejsca.

Nie ustało też u nas łapownictwo; i tak n. p.: Jedziemy z kolegą Łaskudą z Limanowej; wchodzi konduktor i mówi: tym pociągiem nie wolno jechać, bo to ciężarowy. Panie, ja ważę 95 kg a tamci goście są lżejsi odemnie, to mi bardziej przysługuje prawo jechać pociągiem ciężarowym. Wiem, o co się rozchodzi, ale nic z tego. Jedziemy z Dobrej do Chabówki; wchodzi konduktor i mówi, że on nie wie, czy nam przysługuje prawo jeździć II klasą. Mówię mu, że gdy przyjedziemy na stacyę, to pójdziemy się zapytać p. naczelnika ruchu, lecz ten natychmiast zrezygnował z tego, a ja domyśliłem się, o co tu idzie. Ale to wszystko bagatele. Stokroć gorsze i opłakane są stosunki w Krakowie. Łzy w oczach stają, jak się patrzy na ten biedny, głodny, płaczący lud nieszczęśliwych górskich powiatów. Tu się dzieją rzeczy straszne i nie do opisania. Setki podróżnych przychodzi tu kupić choć po parę kg żywności. Z zakupionem zbożem udają się na dworzec. Tam dostają zawiadomienie, że nie wolno zboża wieźć przy sobie, choćby i małej ilości, lecz w pakwozie, ale musi być przeważone. Jak jeszcze podróżny włoży parę koron do ręki, to pół biedy, dostanie się na peron i do wagonu, ale reszta stoi w poczekalni III klasy w tym piekiel-

nem gorącu nawet 24 godzin o głodzie, wysychæ z pragnienia, a tu, ani rusz, nie puszczą do wagonu, ani też nikt nie zajmie się odważeniem zboża. Łzy ciekły mi z oczu patrząc na tę nieszczęśliwą brać chłopską, a pomódz nic im nie mogłem, gdyż wszelka interwencya okazała się bezskuteczną. Życzyłbym sobie bardzo, aby p. minister aprowizacyi, jakoteż p. przewodniczący Komisyi aprowizacyjnej, również p. minister skarbu, który trzyma strażników na granicy węgierskiej, aby broń Boże nie przywieść garści żywności z Węgier, przypatrzyli się temu strasznemu uciskowi ludu, a jestem święcie przekonany, że na ten widok nie stawianoby oporu do zezwolenia zakupienia i przewiezienia całymi wagonami żywności dla zgłodniałej ludności. Co pomoże państwu ta oszczędność, że zostanie zboże w kraju, a ludność wymrze z głodu.

Niechże pan minister przekona się raz o prawdziwości strasznych stosunków aprowizacyjnych w powiatach podgórskich, a to: nowotarskim, limanowskim, żywieckim, nowosądeckim i innych, a wysłucha próśb i jęków głodnego ludu i zezwoli na zakupno i przewiezienie zboża z powiatów bogatszych do tej miejscowości, gdzie lud umiera na choroby głodowe.

Straszliwe przepełnienia pociągów, niedostarczanie większej i potrzebnej ilości wozów stwarza na kolejach stosunki, o jakich nikt, nigdy, nigdzie nie słyszał. Trzeba już skończyć z tą skandaliczną gospodarką!

Józef Bednarczyk, poseł z Podhala.

„Przez wasze czyny".

Na nic się zdadzą na żydów krzyki,
Na nic ekscesy, wszelkie wybryki:
Dopóki Pietrek albo Brygida,
Pójdą na służbę do tego żyda!

Nieraz prosiłem: „Kasperku złoty!
Przyjdźcież do mojej pilnej roboty",
Lecz prośba moja na nic się przyda,
Bo Kasper woli młócić u żyda.

Wiecie, kumoska! co nam tam z tego,
Że piszą, krzyczą: „Kupuj u swego!"
Choć towar gorszy, to się mniej wyda,
U żyda taniej, — chodźmy do żyda!

Czy jaja, masło, czy ser, czy kury
Niesie gosposia do Mindy, Sury,
Niech tam gadają co chcą „psiokryda"
Co nam kto zrobi, chodźmy do żyda!

A gospodarze albo chłopaki
Za tytoniowe z siana przysmaki
Żyta, pszenicy — choć w domu bieda,
Nanieśli sami pełno do żyda.

I czy co złego, czyli dobrego,
Każdą nowinę niesie do niego
Choć żyd kpi z niego, — wstyd i ohyda,
Pcha się, by lizać po brodzie żyda.

A potem tego żyda przeklina
Na hańbę drugim burdy zaczyna·
Niszczy, rabuje, bo nie wie głupi,
Że on sam swoją Ojczyznę łupi.

Póki sługami żydów będziecie,
Dopóki wszystko do nich niesiecie,
Przez wasze czyny, przez waszą winę
Żydzi tu będą mieć Palestynę!

Franciszek Zydroń.

Z Mińska.

W uzupełnieniu wieści, jakie już nadeszły do wiadomości ogółu z zajętego Mińska, dodajemy parę szczegółów.

Oddziały 2 dywizyi Legionów weszły do miasta w dniu 8 b. m. o godz. 10 min. 20 przed południem od strony zachodniej, od północy zaś prawie równocześnie wkroczyli Poznańczycy; ludność polska witała z entuzyazmem wybawców, żydzi natomiast pochowali się po domach i zupełnie obojętnie zachowali się wobec naszych wojsk. — O nieprzygotowaniu bolszewików do ucieczki świadczy zajęcie sztabu bolszewickiego i komisaryatu „czerezwyczajki", oraz fakt, że bolszewicy jeszcze w nocy z dnia 7 na 8 b. m. drukowali gazetę „Zwiezdy", gdzie donoszą o odparciu wojsk naszych o 40 klm.; również „Młot", komunistyczne pismo w języku polskim, znaleziono świeżo wydrukowane i gotowe do rozsyłki. Nakład obydwu pism oczywiście skonfiskowano.

Nasze władze wojskowe zaraz wypuściły aresztowanych Polaków, których bolszewicy nie zdążyli rozstrzelać — między aresztowanymi było wielu studentów, a nawet dzieci i kilkunastoletnich panien. Bolszewicy krótko załatwiali się z Polakami; aresztowanym mówiono, że idą tylko do więzienia, że następnie przeprowadzi się śledztwo i wypuszczą ich na wolność; tymczasem żołnierz, który odprowadzał więźnia do lochu, na schodach z tyłu strzelał w głowę skazańca — i to często z dum-dumówki, znaleziono bowiem wiele takich naboi na miejscu stracenia — a trup staczał się po schodach, obryzgując je krwią; piasek na spodzie lochu przesiąknięty jest krwią do grubości pół metra, a przy wejściu uderza odrazu trupia woń.

Biskup dyecezyi mińskiej, Zygmunt Łoziński, ukrywał się przez cały czas przed bolszewikami na wsi, jako pastuch, teraz dopiero wyszedł z ukrycia i serdecznie dziękował wojsku polskiemu za oswobodzenie kresów, najpierw w swej odezwie do wojska polskiego jeszcze przed zajęciem Mińska, następnie podczas uroczystości w dniu 17 b. m. na placu katedralnym.

Mińsk dzisiaj po ewakuowaniu przez bolszewików i wywiezieniu wielu Polaków, jako zakładników, liczy około 150.000 mieszkańców, przedmieścia zamieszkałe są prawie wyłącznie przez ludność polską, w śródmieściu przeważają żydzi. Szyldy na sklepach Polacy przemalowali na polskie natychmiast, żydzi zaś dopiero gdy zobaczyli, że bolszewicy już za Berezyną, gremialnie przemalowywują napisy. W oknach wystawowych z artykułów spożywczych widać agrest, jabłka, gruszki, śliwki i t. p., chleba, mąki, lub czegoś podobnego, nie spotka się w całym Mińsku, to też za funt (rosyjski) chleba płaci się, o ile oczywiście kto ma to szczęście kupić, 25—30 rubli, za jajko 9 rubli, za szklankę herbaty 3 ruble, kawy 7 rubli, za ogolenie płaci się 10 rubli; ślusarz,

który naprawiał zamki w zajętym przez władze wojskowe budynku, zażądał 200 rubli, lub 4 funty chleba. Ceny te są jednak mimo to już znacznie niższe, niż za czasów bolszewickich.

O kilkadziesiąt wiorst od Mińska, koło linii kolejowej między Radoszkowicami a Izasławiem, są wielkie obszary pól z ładnemi plonami, których właściciele żydzi pouciekali; zboże to, już przejrzałe, stoi na pniu i zaczyna się psuć, bo ludność okoliczna go nie rusza; władze nasze powinnyby więc jak najprędzej zająć się zbiorem z tych pól, co znacznie i bez wielkich kosztów polepszyłoby dolę mieszkańców Mińska.

Poza Mińskiem na wschód, w stronę rzeki Berezyny, ciągną się olbrzymie lasy szpilkowe, z których 15 fabryk pędziło do ostatnich czasów terpentynę; produktem tym bolszewicy z braku benzyny popędzali automobile i motocykle. Dziś właściciele proszą o pozwolenie uruchomienia tych fabryk. Odnośne władze powinny się zająć tą sprawą.

Podnieść jeszcze musimy jednę sprawę. Sławi się wszędzie dzielność oręża polskiego i to słusznie; zdarzają się jednak wypadki, które należy jak najostrzej napiętnować. Po zajęciu Mińska przez cały dzień słychać było strzały w mieście. ale to nie były walki liczne z nieprzyjacielem to żołnierze wielkopolscy zdobywali granatami ręcznymi sklepy żydowskie i nawet polskie, a gdy żandarmerya 2 dywizyi Legionów usiłowała ich powstrzymać, utworzyli na ulicy linię tyralierką przeciw żandarmom krzycząc, że oni nie są „Polotami“, lecz Poznańczykami i pokażą, co potrafią, ale gdy jedną taką ich patrol buszującą w sklepie zbeształ oficer legionowy po niemiecku, od ostatnich słów, wtedy ci milczkiem wynieśli się ze sklepu. Niemiecki język jakoś im prędzej trafia do przekonania. Byli to w każdym razie nie ci Poznańczycy, którzy walczyli pod Lwowem.

Mińsk, w sierpniu 1919 r.

Bieniek, sierżant.

Władzom skarbowym do wiadomości.

Nadużycia tytoniowe są na porządku dziennym nie tylko w większych miastach; praktykowane one są na wielką skalę i w miastach powiatowych, a w szczególności w Pilźnie panuje pod tym względem formalna anarchia.

W trafice w Pilźnie, którą dzierżawi Czech, następuje rozdział tytoniu w ten sposób, że po nadejściu tytoniu straż skarbowa, której komisarzem jest Rusin, zamyka się przedewszystkiem na cały dzień i wspólnie z trafikantem obdziela poważnemi ilościami p. respicyenta i 2 nadstrażników, którzy tylnem wyjściem wynoszą tytoń i cygara do swych mieszkań.

Pozostałą resztą obdziela się konsumentów, wydając na przeciąg miesiąca, a nawet 6 tygodni po jednej, najwyżej po 2 paczki małe tytoniu lub po kilka papierosów.

W kilka dni później kupić można tytoniu u pastarzy, a zwłaszcza u niejakiej Wielochowej, która jawnie sprzedaje 1 dekagram tytoniu po 12 koron lub też 4-koronową paczkę po 35 koron.

P. respicyent otrzymuje od rzeźnika Spirera po kg mięsa, nawet wówczas, gdy zwykłym śmiertelnikom, posiadającym rodziny z kilkunastu osób złożone udziela się po pół kg. P. Wójcik może płacić tytoniem nie tylko mięso, ale i inne produkta, a nawet robotników, zajętych w ogrodzie.

W czasie, gdy państwo polskie wobec olbrzymich wydatków nie może podołać gospodarce finansowej, jest wprost niezrozumiałą rzeczą, po co utrzymuje się w Pilźnie komisarza skarbowego i 3 respicyentów, prócz 2-ch strażników w Brzostku, którzy nie mają żadnego zatrudnienia z wyjątkiem kontroli (!!?) przy rozdzielaniu tytoniu raz w miesiącu!... Trzy gorzelnie, jakie pozostały w powiecie, prowadzą ruch zaledwie paromiesięczny i na to potrzeba aż tak licznego personalu skarbowego. Domagamy się usunięcia od rozdziału tytoniu straży skarbowej, z braku zajęcia można tym panom wyznaczyć inne czynności produktywne dla państwa, a nie dopuścić do tego, aby czynniki skarbowe uprawiały paskarstwo na szkodę ludności i państwa. *Prenumerator.*

Unormowanie obrotu ziemią.

Rada ministrów wydała z upoważnienia Sejmu tymczasowe rozporządzenie, normujące obrót ziemią. Rozporządzenie to brzmi:

Przedewszystkiem wszelki obrót ziemią zależny jest od pozwolenia władz państwowych. Nie można zawrzeć umowy o przeniesieniu prawa własności ziemi bez zezwolenia państwowej władzy.

Pozwolenia takiego nie wymagają tylko wypadki: a) gdy chodzi o nieruchomość włościańską (rustykalną); b) gdy chodzi o podział własności ziemskiej, spowodowany wypadkiem śmierci, zaszłym przed 1 stycznia 1919; c) gdy chodzi o sprzedaż ziemi w drodze przymusowej; d) gdy ziemia przechodzi na rzecz instytucyi państwowych lub gminnych, lub gdy podziału dokonywują instytucye państwowe, albo upoważnione przez państwo.

Tak więc **obrót ziemią włościańską nie wymaga pozwolenia władz**, natomiast obrót ziemią wielkiej własności może się odbywać tylko za pozwoleniem władz.

Gdyby przeniesienie prawa własności ziemi uniemożliwiało lub ograniczało zastosowanie uchwalonych przez Sejm zasad reformy rolnej, władze państwowe odmówią zezwolenia na sprzedaż i kupno.

Kto chce uzyskać zezwolenie na sprzedaż ziemi, ma złożyć do właściwego urzędu podanie z dwoma egzemplarzami istotnych warunków umowy, lub projekt podziału wraz z dowodami, popierającemi żądanie. Urząd wydaje poświadczenie, że podanie zostało złożone.

Jeżeli władza nie pozwoli na sprzedaż ziemi, to zawiadamia o tem właściwy urząd hipoteczny, względnie sąd, najpóźniej w terminie miesięcznym, jeżeli zaś udziela zezwolenia, najpóźniej w terminie dwumiesięcznym od dnia wniesienia podania, równocześnie zaś zawiadamia o tem petenta. Jeżeli w ciągu tych terminów urząd hipoteczny albo sąd nie otrzyma odmownej decyzyi, strony mogą zawrzeć umowę na przedłożonych rządowi warunkach.

Decyzya, zezwalająca na sprzedaż ziemi, ważna jest na sześć miesięcy od dnia jej wydania. Jeśli umowa w ciągu tych sześciu miesięcy nie dojdzie do skutku,

trzeba się starać albo o przedłużenie decyzyi, albo o nową.

Wszelkie sprzedaże, nie przewidziane w ustępie 2-gim, (w którym wyliczone są wypadki, nie wymagające pozwolenia władz) są nieważne.

Udzielanie zezwoleń należy do okręgowych Urzędów ziemskich, w Galicyi do krajowych Komisyi obrotu ziemią, utworzonych na podstawie rozporządzenia z dnia 9 sierpnia 1915 r.

Rozporządzenie to obowiązuje od 14 września b. r.!

W sprawie pieniędzy, wysłanych z niewoli rosyjskiej do Polski.

Zdarzało się dość często, że jeńcy nasi w rosyjskiej niewoli wysyłali pieniądze swym rodzinom do Polski i te pieniadze nie doszły do miejsca swego przeznaczenia. Zwróciliśmy się w tej sprawie do „Wydziału konsularnego ministerstwa spraw zagranicznych“ i dowiedzieliśmy się, że sprawy te będą załatwione. Wszyscy w ten sposób poszkodowani winni prośby zwrócone do tegoż Wydziału przesłać na nasze ręce; dołączyć należy: 1) wszystkie kwity, 2) ich odpisy, sporządzone notaryalnie, lub w sądzie.

My je już dalej wyślemy. Zauważamy przy tem, że przy obliczaniu tych przesyłek liczą kasy wiedeńskie za rubla 1·20 K.

Nasze stronnictwo się stara, żeby ta wypłata lepiej wypadła.

Polskie zakłady naukowe w Bielsku.

Po dokonanym przewrocie politycznym obywatelstwo polskie w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim, zahukane dotychczas, wystąpiło śmiało w obronie swoich praw, żądając przedewszystkiem polskich zakładów naukowych w Bielsku. Wyrazem tego dążenia stał się polski komitet szkolny, utworzony z delegatów polskich Towarzystw w Bielsku.

Staraniem polskiego komitetu szkolnego odbyły się dotychczas dwa wiece, na których uchwalono rezolucye, domagające się otwarcia:

a) 5-klasowej szkoły ludowej wraz z ochronką;

b) uzupełniającej szkoły wieczornej przemysłowej dla terminatorów;

c) średniej szkoły klasycznej;

d) równorzędnych kursów polskich przy wyższej szkole przemysłowej niemieckiej i kursach dla werkmistrzów.

Polski komitet szkolny przeprowadził pertraktacye z Radą Narodową i komisyą szkolną w Cieszynie oraz z magistratem miasta Bielska, czego wynikiem jest, że z dniem 15 września b. r. powstaje w Bielsku publiczna 5-klasowa szkoła mieszana z ochronką i o ile zgłosi się dostateczna ilość uczni, także szkoła wydziałowa męska i żeńska oraz szkoła uzupełniająca przemysłowa dla terminatorów.

Do tych szkół odbywają się co środy i soboty wpisy w lokalu Domu Polskiego w Bielsku, ulica Blichowa 38 od godz. 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Mamy nadzieję, że wszyscy obywatele polscy z Bielska i okolicy, jak jeden mąż, dzieci swoie do tych szkół zapiszą.

Sprawy polskie.

Niemcy w dalszym ciągu prowokują z Polakami za pomocą wszelkich brutalnych i niegodziwszych środków. Bandy „Grenzschutzu“ ustawicznie, rzekomo w pościgu za powstańcami, napadają na pograniczne okolice Królestwa kongresowego i atakują nasze posterunki. Aresztowania i znęcanie się nad ludnością polską Górnego Śląska nie ustają. Rząd polski nie traci, mimo tych krzyżackich machinacyj, równowagi umysłu i okazuje najwyższą lojalność wobec postanowień traktatu pokojowego. Ostatnio zgodził się nawet na wydanie jeńców niemieckich, choć nie wiadomo, czy rząd niemiecki wypuści z więzień naszych braci. Jedynym ratunkiem dla bohaterskich Ślązaków byłoby jak najszybsze zajęcie Górnego Śląska przez wojska koalicyjne, czemu stoi na przeszkodzie tylko to, że Francya i Ameryka nie ratyfikowały jeszcze traktatu pokojowego.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego stoi dla nas dość pomyślnie. Czesi wskutek tego używają różnych prowokacyjnych sposobów, aby zatrzymać przy sobie nasze odwiecznie polskie ziemie. Wywołali, jak już pisaliśmy poprzednio, nawet strajk w kopalniach na Śląsku Cieszyńskim, aby pokazać światu, że lud śląski burzy się na myśl o przyłączeniu tych ziem Polsce. Oczywiście strajk mimo bagnetów czeskich nie udał się. Strajkowali jedynie na zamówienie inżynierowie i urzędnicy administracyjni przedsiębiorstw przemysłowych. Robotnicy, sami Polacy, strajkowali tylko gdzieniegdzie pod przymusem. Strajk ten wykazał tylko słabość Czechów. — Rząd czeski sprowadził również płatną deputacyę ludu rzekomo cieszyńskiego do Pragi. Deputacya ta protestowała przed Massarykiem przeciw oddaniu Śląska Cieszyńskiego Polsce. Massaryk zapewniał tę deputacyę, zaaranżowaną przez sam rząd, iż nie dopuści do plebiscytu. Idzie tylko o to, czy koalicya usłucha Massaryka, a my, Polacy, ustąpimy z naszych słusznych praw?

Rodaków naszych w Ameryce, mieszkających w Chicago, spotkało wielkie nieszczęście. Jakieś indywidua podpaliły w ostatnim czasie całą dzielnicę of Lake, zamieszkaną przez Polaków. W ten sposób chciano podburzyć Polaków przeciw murzynom. Dzielnica się spaliła doszczętnie. Tysiące naszych braci zostało bez dachu i mienia. Mimo tego Polacy nie dali się sprowokować. Urządzono tylko ogromne zgromadzenie w Chicago, na którem przedstawiono zbrodniczy zamach we właściwem świetle.

Przegląd polityczny.

Najwyzsza Rada koalicyi wręczyła ostatecznie traktat pokojowy Austryi niemieckiej bez większych zmian.

Zgromadzenie narodowe austryackie postanowiło traktat pokojowy, podyktowany przez koalicyę, podpisać. Równocześnie założono protest przeciw temu pokojowi.

Według traktatu pokojowego, przedstawionego Austryi przez koalicyę, Polska i Czechy mają przez 15 lat dostarczać Austryi węgla bez opłat w zamian za surowca.

W Senacie amerykańskim republikanie (t. j. partya przeciwna Wilsonowi) zwalcza w dalszym ciągu ratyfikacyę traktatu pokojowego, domagając się pewnych zasadniczych zmian.

Rada najwyższa koalicyi w Paryżu zażądała od Niemiec zmiany 61 artykułu konstytucyi niemieckiej, w którym Niemcy postanowili połączenie Austryi niem. z Rzeszą niemiecką.

Denikin, dowódca wojsk rosyjskiego południowego frontu, odebrał Kijów Petlurze, dowódcy Ukraińców. W ten sposób na Ukrainie grozi nowa wojna między Ukraińcami a wojskami rosyjskiemi. Walki podobno już się rozpoczęły.

KRONIKA.

C. k. nauczyciel w Radoczy, p. Wadowice. Dziwnego mamy nauczyciela; tak przylgnął duszą i ciałem do dynastyi Habsburgów, że w żaden sposób nie chciał z izby szkolnej usunąć obrazu cesarza; cierpliwość ma swoje granice: zbiorowa deputacya zdetronizowała Habsburga, a ostatni jego obrońca ronił gęste łzy i wołał z rozpaczą w sercu: „dajcie spokój, on był dla nas dobry“. Wstyd! Komentarz zbyteczny!

Jak chłopi pojmują swe obowiązki obywatelskie? Chcąc ulżyć doli bezrolnych i małorolnych w gminie i biednej ludności w mieście Andrychowie, gospodarze w Wieprzu nałożyli na siebie dobrowolny kontyngent zboża; wybrano w tym celu specyalny komitet. Przykład godny pochwały i naśladownictwa; cóż powie na to p. Krupiński w Andrychowie, podobno rejent, który ma czelność publicznie wymyślać na chłopów od zbójów i t. p. Wstydź się, panie rejencie, wstydź! pan z chłopa przecież żyjesz!

Dożywianie dzieci w szkołach. Wobec bliskiego rozpoczęcia roku szkolnego Centralny Komitet Pomocy dla dzieci z polecenia p. ministra zdrowia zwraca szczególną uwagę na zorganizowanie posiłków w szkołach dla dzieci, potrzebujących forsowniejszego odżywienia. Sprawą tą powinny się zainteresować instytucye, opiekujące się dziatwą szkolną, którym w razie zorganizowania kuchni w szkołach lokalne komitety pomocy dla dzieci dostarczą niezbędnej żywności po zniżonych cenach.

Na cele oświaty. W Jarosławiu, w dniu 15 sierpnia, jest odpust w kościele Najświętszej Panny Maryi, rzesze ludu wiejskiego nietylko z powiatu jarosławskiego, ale i z dalszych okolic zjeżdżają. Ludność tutejsza święto to obchodzi uroczyście. Dziewczęta wiozą na furach wieńce i zioła, wjeżdżają do miasta z fantazyą i ze śpiewem na ustach.

Grono nauczycielskie tutejszego powiatu urządziło na ten dzień składki na cele oświatowe. Nie tylko panie ale i dziewczęta wiejskie chodziły z puszkami, zbierając datki. Ludność miejska jak i wiejska hojnie wypełniała puszki, wypełniając je nietylko drobnem grosiwem, lecz i papierkami. Można przyklasnąć inicyatorom tego wzniosłego, jak i patryotycznego czynu. Przez oświatę wzmacniamy potęgę naszego rozwijającego się państwa, które potrzebuje oprócz pokarmu do życia, także i pokarmu duchowego.

Jan Dunikowski.

Kursa dla dziewcząt. Z Rabki donoszą nam, że grono pań, powodowanych chęcią pobudzenia u ludu wiejskiego przemysłu krajowego postanowiło otworzyć w tejże miejscowości kurs nauki sztucznych kwiatów. Nauka rozpocznie się 1 listopada i w ciągu zimy wprowadzi się oprócz tego naukę hafciarstwa, szycia białego i guzikarstwa. Z nauki tej korzystać mogą także osoby pozamiejscowe, które znajdą pomieszczenie z utrzymaniem na przystępnych warunkach w willi Langerówce. Bliższych informacyj udziela p. Wanda Patraszewska. Rabka, Panice. Willa Langerówka.

Odezwa do leśniczych. Na skutek uchwał II. ogólnego zjazdu leśników polskich w Warszawie zawiązał się komitet ogólnej organizacyi zawodowej Związku leśniczych i uprasza wszystkich kolegów w ich własnym interesie o jak najrychlejsze dokładne podanie swych adresów a to celem doręczenia bliższych szczegółów postanowień organizacyi. Adres komitetu: Lwów, ulica 29 Listopada 54.

Ważne dla włościan z Dąbrowskiego. W Dąbrowie odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 12-tej w południe w sali Rady powiatowej zgromadzenie delegatów powiatu dąbrowskiego w sprawie zakupu ziemi dla potrzebujących. Przed tem zgromadzeniem zechcą wójcia zwołać gromadę i zebrać od niej odpowiedzi na następujące pytania: 1) Ilu gospodarzy w gminie jest skłonnych opuścić wieś i zakupić rolę gdzieindziej? 2) Z ilu osób składa się ich rodzina? 3) Czy są w tej rodzinie cieśle, murarze lub inni rękodzielnicy i jacy? 4) Ile rodzina posiada gotówki, jaki inwentarz żywy i martwy? 5) Czy ma budynki gospodarcze, zdatne do przeniesienia? Na podstawie otrzymanych odpowiedzi należy sporządzić wykaz imienny gospodarzy, skłonnych do wychodźtwa, a obok 4-ry rubryki, w których zamieścić trzeba odpowiedzi na podane powyżej pytania. Następnie należy wybrać 2-ch delegatów z gminy i przysłać ich z owym wykazem na zgromadzenie do Dąbrowy.

Z działalności Związku hodowców drobiu.

Krakowski Związek hodowców drobiu i zbytu jaj zatacza coraz to szersze kręgi w kraju, tworząc miejscowe Spółki. Niedawno założone takie Spółki w Lanckoronie i Sułkowicach pracują gorliwie nad ujęciem handlu jajami w nasze, polskie ręce.

Zeszłej niedzieli przez cały dzień bawił w Budzowie p. Tatara, dobrze zasłużony organizator takich Spółek. Badał miejscowe stosunki, traktował z wybitniejszemi jednostkami w gminie, na dwóch wiecach pięknie i serdecznie przekonywał o potrzebie stowarzyszania się i ujęcia handlu i przemysłu w nasze ręce, chcąc pozyskać chętnych do założenia w Budzowie większej składnicy, któraby objęła sąsiednie gminy (Jachówka, Bieńkówka, Baczyn, Zachełmno i połączyła się z jedną z istniejących Spółek.

Mimo przekonywujących argumentów i całych wysiłków nie udało się p. Tatarze wzbudzić należytego zapału do tej idei u mieszkańców tej tak ludnej gminy i posiadającej pod każdym względem warunki, aby stać się jedną z większych składnic.

Mimowoli nasuwa się pytanie: co jest przyczyną takiego zacofaństwa Budzowian i braku zrozumienia dla idei kooperatywy? Wszak ta gmina innym razem okazała się aż nadto postępową i liberalną. Przecież przed paru tygodniami Budzowianie solidarnie głosowali w trzech kołach na swego jedynego i bardzo wzbogaconego ich krzywdą żyda, który między innemi uprawiał wywozowy handel jajami. W trzech kołach otrzymywał on więcej głosów od proboszcza, który dopiero w czwartem pobił swego „neutralnego“ rywala zaledwo paru głosami. Czy jest to wszystko następstwem

silnych wpływów p. Kaźmierczaka z Bieńkówki, którego zwolennicy opanowali placówki w gminie. Jeżeli nie — to możeby p. Kaźmierczak zechciał wpłynąć bardziej uświadamiająco pod względem społecznym i narodowym na mieszkańców Budzowa, aby w przyszłości nie hańbili się tak w oczach sąsiednich gmin i nie dawali im złego przykładu.

Sąsiad.

Jeszcze o pośle-komedyancie!

Niejaki Józef Putek z Choczni od Wadowic, żelazny akademik i pisarz gminny w jednej osobie, uczuł w sobie pewnego razu iskrę Bożą do godności poselskiej.

W szkole niczego się nie nauczył, pracować nie umie, a żebrać się wstydzi (co mu się chwali), więc zakandydował, a ponieważ obiecankami szafować umie i ma gębę, jak to mówią, „wykutą“, więc posłem wybrany został.

W Sejmie spostrzegł p. Putek po niewczasie, że znacznie trudniej jest sprawować obowiązki posła, niż pisarza gminnego; animuszu jednak nie stracił, pustą głowę wypełnił „radykalizmem“, poszedł „na lewo“ do opozycyi i walczył wytrwale nietylko ze wszystkimi, co nie po studencku myśleli, ale nawet ze swoimi własnymi wnioskami, które poddawał pod głosowanie i cofał, jeśli mu który z posłów udowodnił, że jego mały wniosek jest wielkiem głupstwem. W rezultacie wysiedział pono w sejmowem krześle wielką dziurę, a cała jego praca równa się wielkiemu 0.

Widząc jednak, że inni posłowie składają sprawozdania poselskie, począł naśladować ową żabę, co to nogę podnosiła, gdy konia kuli, i wiece sprawozdawcze urządza. Gdyby mógł, pożarłby na tych „wiecach“ wszystkich posłów-piastowców, ale ponieważ ich łydki stoją znacznie wyżej od głowy p. Putka, nic im zrobić nie może.

Więc opowiada o nich bajki i niezliczone kłamstwa, a gdy go kto do muru przyciśnie, że jest rozbijaczem, wyrzeka się Stapińskiego, przyczem daje do zrozumienia, że miałby ochotę objąć po nim schedę, a może za jego przykładem, udałoby się którąś z 7 skór z chłopa ściągnąć i dworku, albo kopalni nafty się dorobić. Gdy się słuchacze oburzają, żebrze o litość opowiadaniem, że ma matkę staruszkę (ojciec umarł podobno ze zgryzoty, że takiego „radykała“ się dochował), a gdy się nudzą, wprowadza słuchaczy do damskiej garderoby w Warszawie opowiadając z przejęciem, jakie to warszawianki ładne majteczki noszą. W końcu dodać należy, że on wielki radykał, wielbiciel bolszewizmu i jego żydowskich przywódców rozpoczyna i kończy swoje komedyanckie wystąpienia słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Jedno z podobnych „sprawozdań“ zostało na wiecu w Śleszowicach podsłuchane i wiernie w „Piaście“ opisane. za co uczuł się p. Putek na honorze poselskim wielce dotkniętym. Ruszył tedy rudemi wąsikami i studenckim konceptem, jak chore prosię ogonem, i spłodził w suchotniczym „Przyjacielu“ paszkwil prawie tak długi, jak jego nieodstępny frak, w którym między chłopami paraduje. Putkowe głosy napewno nie pójdą w niebiosy, więc i na wypociny majteczkowego posła odpowiadać nie myślę. Jako jednak żelazny, czy nawet wieczny akademik, powinien p. Putek znać słowa starożytnego filozofa, iż „kłamstwem można przejść świat cały, ale kłamstwem drogi do powrotu nie znajdzie“. Oby i p. Putek nie znalazł.

„Maciek“.

Kłamstwa Bochenkowe.

Lubień koło Myślenic.

W numerze 34 „Przyjaciela Ludu“ ukazało się sążniste sprawozdanie z wiecu p. Bochenka w Lubniu. Czytając to sprawozdanie zdawaćby się mogło, że w tym myślenickim Lubniu są sami chłopi socyaliści-Stapińszczyki.— Tysiąc ludzi było na wiecu, podaje „Przyjaciel“ p. Putka.

Inaczej to jednak było. Jeśli w tym wiecu brało udział 150—200 ludzi, to już najwięcej. Ale i ta liczba dlatego się zebrała, bo to było po nieszporach, z których gospodarze i kobiety, wracając do domu, zatrzymywali się z ciekawości, aby posłyszeć, co ta poseł będzie mówił. Pomnożenia liczby uczestników aż do tysiąca mógł dokonać tylko niejaki Pałka, niedoszły poseł z Drogini i towarzysz p. Bochenka, któremu jak to można było zauważyć, przez cały wiec dwoiło i troiło się w oczach, z tej prostej, zdaje się, przyczyny, że przez nieszpory czekał na chłopów w gospodzie miejscowej i tam się krzepił. Otóż prostując z gruntu fałszywą notatkę „Przyjaciela Ludu“ zaznaczamy, że uczestników wiecu razem ze zupełnie obojętnymi słuchaczami było najwyżej 150—200 P. poseł Bochenek składał sprawozdanie z działalności jego klubu w Sejmie. Z całego jednak tego sprawozdania okazało się tylko tyle, że klub Stapińskiego dla chłopów nic nie zrobił. Przecież nawet najgłupszy, słuchające wywodów p. Bochenka: „chcieliśmy to a to zrobić, aleśmy nie mogli, bo Piastowcy i klerykali sprzeciwiali się temu“, „chcieliśmy np. przeprowadzić rządowy projekt o kontyngencie zboża, ale Piastowcy przegłosowali nas, wprowadzając jakiś monopol zbożowy“, „chcieliśmy, by przeprowadzić uchwałę o wywłaszczeniu dóbr ziemskich bez odszkodowania na rzecz ich właścicieli, ale klerykali i wszechpolacy do tego nie dopuścili“, i t. p.

Słuchając takich wywodów, każdy z politowaniem patrzył na p. Bochenka, że w Sejmie nic nie może zrobić, natomiast wszystko tam potrafią zrobić Piastowcy. Dziwna rzecz, że na tyle szumnych obietnic i przyrzeczeń, jakie Stapińszczycy dają chłopom, nie znajdują poparcia swych żądań nawet u chłopów-posłów w Sejmie, choć tych jest tam przecie część większa. Widocznie tych 12 „przyjaciół ludu“ nie bardzo dla ludu pracuje, skoro ten lud za nimi iść nie chce.

Zrozumieli to chłopi, uczestnicy wiecu p. Bochenka w Lubniu, i kiedy przyszło do głosowania nad wotum zaufania p. posłowi, nie więcej, jak 15—20 rąk podniosło się za wotum, reszta pozostała głuchą na wezwanie Pałki, tylko coś szeptała między sobą. Ale Pałka i p. Bochenek musieli się pochwalić w „Przyjacielu Ludu“, że na wotum zaufania głosowali wszyscy, prócz księdza i organisty miejscowego. Słusznie, przecieżby wstyd było p. posłowi ogłosić, że mu w Lubniu ufa tylko 15—20 chłopów.

Panowie Stapińszczycy! czyście już zapomnieli o tem że za projektem Piastowców o „monopolu zbożowym“, a nie za waszym kontyngentem oświadczyli się chłopi, zebrani na wiecu, kiedy ksiądz miejscowy przemówił do nich, przedstawiając im, że najlepszy byłby wolny obrót, ale kiedy tego przeprowadzić nie można, to z dwojga złego, więcej odpowiada chłopu, wolnemu przecież, monopol? Pamiętacie, jak

nie mogąc na to odpowiedzieć, woleliście dyskusyę wiecu zwrócić na inny temat? O temeście zapomnieli, bo lepiej wam było pochwalić się w „Przyjacielu Ludu", żeście zyskali zaufanie wszystkich chłopów, a przeciwnikom daliście odprawę. Chwaliliście się, że reforma agrarna jest waszem dziełem i usłyszeliście, że to nie wasze, ale Piastowców dzieło.

Zaczepiliście religię i usłyszeliście groźną wrzawę wśród chłopów, tak, żeście uw żali za stosowne uniewinniać się, choć to uniewinnienie przyjęte nie było, bo wszyscy znają wasze przekonania.

Jeden z pośród waszych zwolenników zaczął wołać, że posłowie z pod znaku Piasta „banda" (dosłownie) i wobec oburzenia, jakie z powodu tego wyrażenia powstało, musiał zaprzestać dalszego mówienia. Kiedyście zaczęli nawoływać chłopów do zapisywania się do waszej Rady chłopskiej, iluż się tam wtedy zapisało?

Przyznajcie się!

Czyż wobec tego macie tę śmiałość przyznać się, że jesteście w zaufaniu u chłopów w Lubniu i okolicy?

Nie myślcie, żeśmy tu wszyscy Stapińszczycy. Są tu Piastowcy w wielkiej liczbie i z innych stronnictw chłopi, a przedewszystkiem wszyscy są katolicy-Polacy, pragnący zgody między ludem, a nie rozdwojenia i walki, do jakiej wy pobudzacie. *Jeden za wielu.*

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Porąbka Uszewska, powiat Brzesko. Dnia 15 sierpnia odbył się liczny wiec z udziałem okolicznych wsi. Po zagajeniu przez Jana Niemca, przewodniczącym wybrano Kaspra Kadrę, zastępcą Jana Kuraja, sekretarzem Teofila Kluskę. Pierwszy zabrał głos p. poseł Witos i przedstawił zebranym jasno i zrozumiale program i pracę Klubu w Sejmie, objaśnił zebranych z nowemi ustawami, korzystnemi dla ludu, a zwracając się do zebranych, zapytał, czy podzielają zapatrywanie na politykę jaką prowadzi Klub. Zebrani jednogłośnie orzekli, że są z niej zadowoleni i wyrażają posłom Piastowcom wotum zaufania. Zabierali głos jeszcze: dr Gagatek, Węglarski, Król, Niemiec, Kluska, Sady.

Po dłuższych obradach rozeszli się zebrani z głębokiem przekonaniem, że wielka organizacya P. S. L. z Witosem na czele idzie rzeczywiście po linii interesów ludowych.

Jan Niemiec.

Chmielnik, powiat Rzeszów. Dnia 31 sierpnia b. r. odbył się w tutejszej gminie wiec sprawozdawczy posła Pluty przy udziale ogromnej ilości mieszkańców obojga płci mimo, że pogoda nie dopisała. Wiec zaszczycił swoją obecnością p. dr Kuś, profesor gimn. z Rzeszowa, delegat stronnictwa Piasta i delegat Rady przybocznej rządu w Małopolsce. Poseł Pluta w swej ze swadą, tchnącej patryotyzmem mowie, przedstawił zgromadzonym, co Sejm dla ludu zdziałał od czasu swego istnienia, a w szczególności co zdziałali posłowie ludowi z pod znaku Piasta, objaśniając dobitnie uchwalone ustawy i wykazując korzyści dla ludu wynikające z uchwalonych ustaw. Następny mowca, dr Kuś, w swej przeszło dwugodzinnej mowie wykazał niedomagania obecnego rządu, nie czuwającego nad wykonaniem uchwalonych ustaw, przez co lud nie odnosi z tego żadnych korzyści i apeluje do posła Pluty i do posłów stronnictwa, by spraw uchwalonych nie spuszczano z oka, bacznie nad niemi czuwano, bo z chwilą uchwalenia jakiejś ustawy praca nie jest jeszcze skończoną, a znajdują się różni wrogowie, którzy jak n. p. przy reformie rolnej starają się wszelkiemi siłami nie dopuścić do wykonania tej ustawy. Ludność domaga się wykonania i przestrzegania ścisłego wszelkich uchwalonych ustaw.

P. Michał Chmiel, zagadnął posła Plutę i żądał wyjaśnienia, czy jest prawdą, że w Sejmie zasiada około 30 posłów analfabetów, oraz oświadczył imieniem zebranych, że mimo zachęty posła Pluty, by ludność zboże oddawała rządowi po cenach maksymalnych, ludność tego nie uczyni, dopóki rząd nie dostarczy ludności odzieży i obuwia po cenach odpowiadających ustalonym cenom zboża i pokątna sprzedaż nie ustanie, to rolnik musi uzyskać cenę wyższą, by módz zaopatrzeć się w artykuły codziennego użytku, za które płaci się ogromnie wygórowane ceny.

Poseł Pluta, dając wyjaśnienie w sprawie posłów analfabetów, oświadczył, że jest to nieprawdą, pogłoski takie są bezpodstawne, posłów takich w Sejmie niema, a tylko wrogowie rozsiewają takie pogłoski, aby obniżyć powagę Sejmu i powagę posłów ludowych.

Przewodniczący wiecu, p. Kuna Tomasz, apeluje do posłów stronnictwa, by raz nareszcie zajęli się uregulowaniem administracyi, dającej się dotkliwie odczuwać ludności, szczególnie w sądownictwie.

Wiec zakończono wyrażeniem pełnego zaufania zacnemu posłowi Plucie, oraz stronnictwu ludowemu Piasta, założeniem Rady ludowej gminnej do zapisywania się do której ludność chętnie się garnęła, rozumiejąc korzyści organizowania się, oraz jednogłośnem uchwaleniem następujących rezolucyi, których przeprowadzenie polecono posłom ludowym:

1) Zebrani na wiecu włościanie parafii Chmielnik, domagają się, by posłowie ludowi (P. S. L. Piasta) wystarali się koniecznie w Sejmie o ceny maksymalne, (jakie są na zboże) na wszystkie potrzebne ludności wiejskiej artykuły codziennego użytku, jak odzież, obuwie, drzewo i t. d. — i o stanowcze przestrzeganie ich.

2) Zebrani domagają się, by posłowie ludowi P. S. L. „Piasta" wytężyli wszelkie siły swoje do utworzenia większości w Sejmie przez połączenie stronnictw chłopskich i do utworzenia odpowiedniego rządu takiego, któryby całkiem ściśle stosował się i wykonywał bezwarunkowo ustawy przez Sejm uchwalone. Uczestnik wiecu *Stanisław Zaprzał.*

Z parafii olszowskiej w Limanowskiem.

Parafia nasza, niewielka, składa się z dwóch wsi, których mieszkańcy, do niedawna politycznie przeważnie nieuświadomieni, skupiać zaczynają się pod sztandar „Piasta". Nie odstrasza ich żadna agitacya, ani groźba, nie nęcą ich obietnice „Ludu Katolickiego", bo instynkt wiedzie ich tam, gdzie myśl się zespala, gdzie ich rozumieją.

Nie brak nam i ludzi światłych, cieszących się zaufaniem. Do takich należy, pomiędzy innymi, Sebastyan Kościelniak, wójt gminy Olszówki. Jest to typ Podhalanina, samouka, jakich mało. Słusznie należy mu się wzmianka. Choć szarpią go przeciwnicy, wynajdując rzekome wady, nie przestaje pracować dla dobra tych, którzy go wójtem obrali. Wystawić budynki parafialne, zbudować budynek dla Kółka rolniczego, założyć Kasę jakąś, dbać o oświatę, dbać o swych współmieszkańców, gdy ich klęska nawiedzi — uważa za swój obowiązek święty. Jest bowiem człowiekiem obowiązku, uczciwym i z czystą ręką. Zarzucićby mu można było jedy-

nie zbytnią gorliwość. Gdyby tak wszyscy oceniali zasługi ludzkie, nie byłoby niezgody i nieufności. W czasie wojny był Kościelniak prawdziwym opiekunem ludności, bo — jak statystyka wykazuje — w żadnej gminie tutejszego powiatu nie było tyle reklamowanych, ile ich w Olszówce było. Niejednego wyrwał wskutek tego ze szponów śmierci. Gdy grad zniszczył plony, nie zaniedbał postarać się o żywność dla dotkniętych klęską.

Idzie mu oporem sprawa z budową szkoły i kościoła. Gdy dłużej wójtować będzie — i tego dokona dzieła, choćby najcięższe miał do pokonania trudności.

Niemałą wyrwę robi i ciemnocie, bo sam trzeźwy i rozumny, pragnie widzieć wszystkich rozumnymi. Dopomagają mu w tej pracy oświatowo-społecznej i inni gospodarze, jak: Jan Gil, Jan Blecharczyk, Józef Nawara, Tomasz Nawara, Cyryl Gacek — wszyscy wierni Piastowcy. Gromadka tych ludzi wiele dobrego zdziałać potrafi.

Inaczej jest w Rabie Niżnej. Choć i tu nie brak kilku rozsądniejszych, jednak mało jest takich, którzyby rozumem dorównali Kościelniakowi, wójtowi z Olszówki. Wskrzeszone Kółko rolnicze działa, ale powoli, bo brak chęci i brak pieniędzy. Gdyby Rabianie poszli za przykładem Olszowian, mieliby już dziś własny budynek. Ale tu kto inny gospodaruje w gminie, więc jaki pan, taki kram. Może po wyborach inaczej będzie.

Rolnictwo w parafii stoi bardzo nisko wskutek biedy umysłowej, ale zawsze lepiej, niż przedtem. Komunikacya tylko zła, bo ław przez Rabę niema. Wielka rownież szkoda, że poczty ani przystanku kolejowego, ani sklepu porządnego tu niema. Słychać nawet, że dyrekcya kolejowa nawet budki kolejowej przy krzyżowej drodze do Olszówki nie postawi.

Trapi tutejszych mieszkańców brak tytoniu. Chłopi palą trawy i zioła, szkodliwe dla zdrowia. Trafiki bowiem prawie żadnego nie otrzymują kontyngentu. Ciekaw jestem, jak się też stosunki wszystkie ułożą — n. p. za rok — czy będzie w parafii lepiej czy gorzej, czy więcej nam przybędzie rozumu, nie tak, jak dziś, gdy na ludzi bogatszych patrzy się z większą czcią, niż na mądrzejszych.

Piastowiec.

Z powiatu tarnobrzeskiego.

(Wiece ks. Okonia. — Wybory Rad gminnych. — Odbudowa. — Braki. — Starosta).

Korzystając z feryj sejmowych słynny „nasz“ poseł ks. Okoń, który swego czasu obiecywał podatki zbierać na „tacę“, co kto da, urządził w okręgu szereg zgromadzeń. Że zgromadzenia mogły się odbyć, że znaleźli się jeszcze naiwni słuchacze, zawdzięcza ks. Okoń wybór dni targowych i jarmarcznych, jednak, że słuchacze zupełnie się zmienili, zmienił się też ton przemówień ks. posła; były to raczej wykłady o Lionelu Marcusie, Ameryce, fabryce domów i t. d. bowiem na zgromadzeniach tych nikt nie przewodniczył, nie było dyskusyi, a ks. poseł, syt swej sławy, uchwalania „votum zaufania“ nie potrzebuje.

Chwała Bogu, że ludzie potrochu przeglądają na oczy, że owa „gorączka“ przeszła, nie zostawiwszy po sobie większych śladów, dowodzą tego i wybory Rad gminnych, jakie obecnie, mimo żniw, w znacznej części gmin powiatu się odbyły lub się odbędą. Zainteresowanie wyborami jest, walka odbywa się jednak nie na „noże i pałki“, dowodzi tego i znikoma ilość protestów.

Nadmienić wypada, iż przy wyborach wychodzą przeważnie ludzie uczciwi i w większości ci, którzy w przewrocie listopadowym ster gmin wzięli w swoje ręce.

Wielką bolączką naszego powiatu jest jego odbudowa. Zniszczenia wojenne były tu większe, jak gdzieindziej. Na Łęgu i Sanie trwały walki pozycyjne — szereg wsi w znaczniejszej ilości było spalone. Kto miał kim i czem, kto umiał trafić do serca i drzwi Ekspozytur dla odbudowy i ich funkcyonaryuszy, to się i odbudował aż miło, ale cały szereg biedniejszych, co to ani swego konia ani wozu nie mają, mieszka jeszcze w stajniach lub barakach, i rozgoryczeni, gdy patrzą na odbudowanych, przeklinają swą ciężką dolę. Gdzieindziej bodaj drzewo wydają u nas i tego niema.

W powiecie daje się szczególniej odczuć brak skór na buty, zwłaszcza podeszew.

Nowy starosta, p. Olszewski, okazuje dużo życzliwości i wyrozumienia dla ludności cierpiącej, dużo jednak rzeczy tak się składa, że jakoś nam jeszcze ciężko i nieufności jednych do drugich trudno wyplenić.

Zbiory w naszym powiecie nie szczególne, wątpić należy, czy własnemi siłami zdołalibyśmy przetrzymać i tu właśnie największa nasza troska.

Przeżyliśmy ale chwile radosne przy zmartwychwstaniu Ojczyzny, przeżyliśmy ciężkie, bodaj najcięższe przy jej budowie, bo przy zakładaniu fundamentów, czyli wyborach sejmowych, przeżyjemy jakie przyjdą — oby tylko nie brakowało u góry i dołu, u bogatszych i biedniejszych zrozumienia, że dobro Ojczyzny wymaga ofiar a w pierwszym rzędzie nakarmienia i odziania „głodnych i pracujących“.

Z.

Odpowiedzi Redakcyi.

Kwaśniak, Radymno: Tak jest; część armii Hallera zwerbowano we Włoszech. — **B. Ostrowski, Skole:** Polecamy Albigowę w Łańcuckiem i Podegrodzie w Sandeckiem. — **A. Kuźniar, Rączyna:** Ogłaszaliśmy sposób porozumienia się z Ameryką w Nrze 31 i 32. — **B. Walczak, Krasne:** Zwrócić się do Filii Małopol. Towarz. Roln. we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 27. — **J. Wójcik, Ciężkowice:** Listy tam nie dochodzą, sądzimy, że komunikacya wnet będzie otwartą; Moda i Sztuka, Kraków, ul. Mikołajska l. 13. — **Jan i Józef Moczkowie w Krzyżowej:** Kiedy ten rocznik będzie demobilizowany teraz nie można powiedzieć W sprawie małżeństwa syn musi się zwrócić do swej właściwej komendy. — **A. Zaręba, Drwola:** Prawo do zasiłku jest; podać się do komisyi powiatowej: dezerterzy z wojska są surowo karani i słusznie. Sprawę emigracyi na roboty do Francyi załatwia rząd polski. W swym czasie damy znać. — **K. N. w Bohorodczanach:** Sprawę poparli nasi posłowie w ministerstwie. — **Gansztal Jak.:** Gazetę wysłano. — **Zwierzchność gminna w Rzeczycy:** Ustawa o ochronie stosuje się do tych ludzi. — **Jan Olejarz w Głębowicach:** Nikt nie ma prawa odebrać panu dzierżawionego gruntu. — **St. Naspiński, z Wiązownicy:** Posłowie zajmują się temi sprawami. — **Czytelnik L. K.:** Biuro Czerwonego Krzyża w Krakowie, ul. Basztowa. — **Głóg w Wiśniowej:** W sprawie książki księgarnia Friedleina lub Gebethnera w Krakowie. — **Jan Wilk, w Parchocinie:** Książka o kongresie jeszcze nie wyszła; skoro wyjdzie wyślemy. — **Szczepan Ozimek w Dzikowie St.:** To są rzeczy dziś bliżej jeszcze nie określone. Ponieważ nie wiemy na pewne, jak się te stosunki będą układać, wstrzymujemy się na razie od wskazówek. Wkrótce się to wyjaśni. — **St. Śliwa, w Słupii:** Nie radzimy; w każdym jednak razie zapytać adwokata. — **Fr. Tapa, komp. szturm. 13 pp.:** Cieszymy się bardzo, że pan dzielnie tłucze wrogów ojczyzny; dobrze to, że zdajecie sobie z tego sprawę że tchórzostwo i dezercya jest zbrodnią i hańbą żołnierza polskiego. Przysłanego wierszyka nie umieścimy [illegible] lepiej się uda. 3 K otrzymaliśmy. — **W. Sernadzkowski w Brzesku:** Powierzchnia ziemi wynosi 509 milionów 950 tys. klm. kwadr. Co do aparatu napisać do składu przy ul.

Szewskiej lub Sławkowskiej w Krakowie. Farby: Reim i Ska lub Drobner w Krakowie; papier: Passakas i Ska, pl. Maryacki. — **Antoni Rodowski w Wier. P.:** Pewnych wiadomości nie mamy. — **J. Malicki w Sułkowicach:** Umieszczamy inny artykuł wcześniejszy w tej sprawie. — **Anna Podgórska w Ulanowie:** Ta sprawa jest obecnie przedmiotem starań rządu. — **Jan Bętkowski:** Ma pan słuszność, byłby to ładny widok, a radość zwłaszcza dla nas Polaków. — **Czytelnik „Piasta" w Borzęcinie:** Można się uczyć i zdawać wyżej. — **W. Zieliński w Kozowej:** Tych druków nie mamy i poseł Zamorski jest jednym z wodzów stronnictwa narodowej demokracyi. — **W. Babiasz w Tworkowej:** Odnieść się do spółki »Len« w Krakowie. — **M. D. w Dąbrowie:** Nie umieścimy. — **Młody czytelnik J. O.:** Do gimnazyum już za późno; chyba przygotować się w domu do której z wyższych klas; ale bez pomocy bardzo ciężko. — **A. Karmiński, Lwów:** Zasadniczo zasiłek się należy. — **Jan Zaucha, Lisia Góra:** Składy są przy ulicy Szewskiej i Sławkowskiej w Krakowie. — **Czytelnik od Leżajska:** Proszę nam donieść, o jakie gazety panu chodzi. — **Jan Malecki w Leńczach:** Właściciel nie ma prawa gruntu panu odebrać; wolno mu tylko podnieść czynsz 3 razy więc na 360 K. Co do robocizny, to musi być tak jak jest w kontrakcie. — **Tomasz Dróżdż w Milówce:** Poskarżyć się w komendzie i dać świadków. — **Franciszek Zarzycki i Stanisław Szlęzak w Przewozie:** Oddać całą sprawę adwokatowi, któryby zbadał akta. — **Z. Tymański w Kamienicy:** Są obecnie posady dla oficerów inwalidów przy więzieniach; zrobić podanie do ministerstwa spraw wewn. — **L. Pyzik:** Ten rocznik do wojska Hallera przyjęty być nie może. **Wincenty Starzak w Stryszawie:** Tego konsula w Polsce jeszcze niema. — **K. Gramski, Radymno:** Można kupić. — **J. F. Radymno:** Obrać zawód praktyczny. — **Fr. Grzesiak, Wadowice:** Zniżek obecnie nie dają. — **W. Ostafińska, Dylągowa:** Upominać się u tej władzy, która asygnowała pensyę za ostatni miesiąc. — **Wł. Michałowski, Dobrzechów:** Przepisów wyrobu syropów i t. p. podawać nie możemy z braku miejsca; najlepiej zamówić sobie odpowiedni podręcznik w księgarni. — **Prenumerator:** Ustawa mówi wyraźnie, że z dzierżawy takiej usunąć nikogo nie można. — **W. K.** Wnieść podanie do dyrekcyi pocztowej we Lwowie. Miejsca te były zastrzeżone dla wysłużonych wojskowych. — **W. Dziki:** Najlepiej ogłosić w dziennikach, że się takiej starej maszyny potrzebuje. — **T. K., Siedliska:** Prosić w biurze paszportowem w starostwie; tam objaśnią. — **Jan Cap, Niebylec:** Przewodnik sprowadzić z księgarni Krzyżanowskiego. — **J. M., Strojców:** Wnieść podanie do ministerstwa spraw wewn. — **M. Bernach, Ostrów:** Wnieść podanie do komendy okręgowej i udowodnić to, co nam pan pisze; może się uda. — **W. W., Brody:** Sprawa napewne wyjaśni się w najbliższych dniach. — **Habaj, Łużna:** Akademia sztuk pięknych w Krakowie; zgłosić się wprost do kancelaryi. — **Józef z Ponikwi:** Teraz jeszcze nie można.

Czytelniczka z Żydaczewskiego: Krzyżanowski, Kraków, Rynek główny, l. 23, lub Gebethner i Sp., Rynek główny 36. — **Józef Kania, Buczkowice:** Nie podał pan imienia i nazwiska zięcia, jakżeż możemy o niego się dowiadywać. — **Jan Kornaś, Przyszowa:** Prosimy o podanie roku i miejsca urodzenia, również o ostatni adres. — **Marya Serdeczna, Wolanka:** Jeśli mąż pani jest przy wojsku, to trzeba zrobić podanie do komisyi zasiłkowej. — **Marya Szczepan, Maków:** Szkoły malarstwa obrazów dla dziewcząt wiejskich niema. Istnieje w Krakowie przy ul. And. Potockiego 13, szkoła przemysłowa żeńska, do której trzeba mieć jednak ukończoną przynajmniej 4-ro klasową szkołę ludową. Wpisy rozpoczynają się 10 września. Ubogie uczennice mogą być uwolnione od opłaty. — **Władysław Kochanowicz:** O papiery inwalidzkie trzeba zapytać komisyi, przy której pana superarbitrowano, a następnie zrobić podanie o pensyę inwalidzką. — **Marya Galikówna, Bieśnik:** Jeśli wypłatę ma uskutecznić pocztowa Kasa oszczędności trzeba do niej się zwrócić. Czy do tamtejszego starostwa nie przyszło żadne rozporządzenie w tej sprawie? — **Młody czytelnik:** Już tylokrotnie odpowiadaliśmy, że roczniki 1900 i 1901 nie mogą zgłaszać się do wojska gen. Hallera. — **Ludwik Miazga, p. Kolbuszowa:** Krzyżanowski, Kraków, Rynek główny l. 23. — **Jan Drzymała:** Szczęść Boże, może pan wstąpić do wojska. — **Czytelnik S. S.:** Trzeba zwrócić się do szkoły inwalidów wojennych, Kraków, ul. Smoleńsk l. 7. — **Kazimierz Muniak:** O przesyłaniu pieniędzy z Ameryki do Polski, podaliśmy szczegółowe objaśnienia w Nrze 32 i 33. Trzeba zapytać dyrekcyi kolejowej co słychać z podaniem. — **Jan Lichoń, Dobczyce:** Prosimy podać imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, również ostatni jego adres. — **Paweł Nowaczyk, Grywat:** Liczne usiłowania nie mogą, jak pan widzi, zapobiedz paskarstwu. Czekajmy cierpliwie: a może nastąpią zmiany na lepsze. — **Wróbel Ludwik** Umarł 25 października 1916 r. — **Wasyl Blama z Dąbrówki:** Płacić powinien pan według kontraktu i przed upływem 6-ciu lat terminowych nic go zmienić nie może. — **Wład. Pasowicz, Mała:** Aby módz uczęszczać na kurs handlowy lub buchalteryjny musi się mieć przynajmniej 3-cią klasę wydziałową. — **St. Rejdych:** Proszę zrobić podanie do powiatowej Komendy uzupełniającej w Krakowie ul. Siemieradzkiego, koszary Józefa Piłsudskiego, z dołączeniem metryki. — **Józef Magiemy:** Tak się panu sprzykrzył już ten »cywil«. Ha, trudno, trzeba jeszcze poczekać. Gdybyśmy mieli więcej takich zuchów jak pan, napewne byśmy wygnali owych hajdamaków tam, gdzie pieprz rośnie. — **Mayer, introligator:** Na jaki adres posłać mamy owe potwierdzenie? Zamiast cierpkich słów, skreślonych pod adresem redakcyi, lepiej podać odrazu adres byśmy do jednych rzeczy nie potrzebowali zabierać się kilkakrotnie. — **Paweł Bazylski:** W sprawie szkoły wiertniczej należy zwrócić się do dyrekcyi w Borysławiu i zapytać o potrzebne podręczniki. — **Michał Mazurek, Krasnysław:** Loterya to wielkie ryzyko; nawet my w redakcyi nie możemy panu wskazać, który los wygra. O jakiem szkiełku słoneczno-palącem i o jakiem szydle pan pisze — z listu trudno nam zrozumieć. — **Franciszka Choszczyńska:** Najlepiej osobiście udać się do starostwa w Samborze, wziąć z sobą to potwierdzenie od żandarmeryi i opowiedzieć wszystko. — **Tomasz Fuksa:** Na podróż do Francyi trzeba mieć pozwolenie z konsulatu w Warszawie. — **Jan Guzik:** Szpital św. Łazarza, Kraków, ul. Kopernika, oddział uszny. — **Góral 22.:** Poczta idzie. Z wysyłaniem pakunków trzeba się wstrzymać. — **Walski w Kowalowej:** Trzeba wysłać list polecony do Spółki bandlowej z prośbą o przysłanie pieniędzy. Żądane mapy nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny l. 23. — **Michał Maciaszek, Lipnica Wielka:** Należy zwrócić się do dyrekcyi policyi, Kraków, ul. Zacisze, oddział paszportowy. — **W. Walski w Kowalowej:** Korespondować można, pakunki wysyłać niebezpiecznie. Skład rowerów, Kraków, Szewska l. 16. — **Julian Gąsior:** Jako dobrego Polaka, mógł razić żołnierza widok orzełka austryackiego na czapce polskiej. — **Stały czytelnik:** Rocznik 1902 może wstępować do armii Hallera. — **Młody czytelnik:** Może być pan przyjętym na 2-letni kurs handlowy, lub na 4-letnią akademię handlową. O pomieszczenie trudno, lecz nieszkodzi zwrócić się do Bursy chłopców, Kraków, ul. Garbarska l. 1. — **W. Skierka, Tarnów:** Wiersz nie zły. Przerażają nas jednak te wyzierające z każdego niemal wiersza: »paszcze«, »gardziele«, »pełzające gady«, »pasorzyty«. Twarda pańska mowa, a poezya domaga się więcej piękna i giętkości, ta pani bardzo kapryśna. Spodziewamy się, że prace pana będą coraz lepsze. — **Karol Niemczyk:** Prosimy o przysłanie tych artykułów. — **Anna Pasta:** Spojrzeć do 32 i 33 Nru »Piasta«. — **Klemens Łożański:** Książki te nabyć można tylko w całości. — **Stała prenumeratorka:** Do Ameryki jechać pani nie może. — **Katarzyna Baczek:** O potwierdzenie śmierci zwrócić się należy do szpitala załogowego Kraków, ul. Długa. — **N. B. Kraczkowa:** Potrzeba nam jeszcze daty i miejsca urodzenia Mikołaja Nowaka. — **Tomasz Figiel:** Pytaliśmy Czerwonego Krzyża, gdy dostaniemy odpowiedź, napiszemy. — **Stanisław Gębala:** Brakuje jeszcze daty i miejsca urodzenia Leona Gębali, prosimy o nadesłanie.

W powiecie **Tłumacz** jest do rozparcelowania około tysiąc morgów dobrej ziemi w cenie od 2.400 do 4.000 K za mórg. Bliższych informacyi udziela **Jan Wolnik,** zastępca notaryusza w **Tłumaczu.** Warunki kolonizacyi dobre. 4—6

Poszukuję męża, Józefa Diaka z Brzezówki powiat Rzeszów, który jako żołnierz 40 p. p. 15 komp., w r. 1914 dostał się do niewoli rosyjskiej i znajdował się: Simbirsk Lagera el. Wolga. Ktoby z jeńców był razem z nim i wiedział co się z nim stało, raczy donieść Annie Diak, Brzezówka p. Hyżne.

Do sprzedania we wschodniej Galicyi pow. Żółkiewskim posiadłość, mająca 82 morgów, w tem 12 m. ornego pola, ziemi pszennej, 8 m. łąk, około 15 m. młodego lasu, a reszta zręby do karczowania. Na stokach gór założony młody sad, kamień i materyał drzewny przygotowany na budynki. W ziemi znajduje się kamieniołom, glina garncarska, piasek techniczny. Odległość gościńcem od Żółkwi 4 klm. Cena za mórg 2 tys. koron. **Wiadomość w Glińsku u p. Piotrowskiego.**

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA DZWONÓW
BRACI FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU
FILIA PRZEMYŚL.

Polecają dzwony harmonijne, najnowszego systemu do obracania. Przyjmują pęknięte do przelania w największych rozmiarach i wagach.

Bliższych wyjaśnień udziela filia w Przemyślu, ulica Bekierta l. 9.

Wyrok.

W imieniu Republiki Polskiej!

Oskarżona Frymeta Gutter, lat 38, Laskowa, przynależna i zamieszkała w Zatorze, kupcowa, czyta i pisze, bez majątku, córka bł. p. Chaima Dattnera i Jochwety z Brandów, nie karana, winna jest, że w zimie 1919 r. w Zatorze wykorzystując spowodowane stanem wojennym nadzwyczajne stosunki, żądała i pobierała za przedmioty codziennego zapotrzebowania, a to za bułki o wadze 12 dkg. po 2 kor. 40 hal. za sztukę, a zatem widocznie nadmierne ceny, przez co popełniła przekroczenie z § 20 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917, L. 131 Dz. u. p. i za to skazaną zostaje w myśl § 20 u. k. tegoż rozporządzenia przy zastosowaniu § 266 u. k. na karę dwu (2) dniowego aresztu oraz na dodatkową grzywnę w kwocie 50 kor. na rzecz skarbu Rzeczypospolitej Polskiej przypaść mającą z tem, że w razie jej nieściągalności grzywnę tę zamienia się na areszt zwyczajny przez dalszych dwa dni — po myśli § 45 tegoż rozporządzenia na ogłoszenie niniejszego wyroku w miejscu zamieszkania oskarżonej, a to w Zatorze przez publiczne wywieszenie go na tablicy ogłoszeń, na koszt oskarżonej ogłoszenie jednorazowe w dziennikach: „Illustrowanym Kuryerze Codziennym“, „Głosie Narodu“ tudzież w tygodniku „Piast“, wreszcie po myśli § 389 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego.

Sąd powiatowy, Oddział III.
Zator dnia 2 września 1919.

Baczność rolnicy!

Wobec zupełnego wyczerpania dzieł i książek weterynaryjnych, dziś w każdem gospodarstwie koniecznie potrzebnych, Redakcya «GOSPODARZA POLSKIEGO» podaje artykuły weterynaryjne, wybitnych lekarzy weterynaryjnych oraz daje wszelkie porady w tej dziedzinie.

«GOSPODARZ POLSKI» wychodzi co tydzień, jest pismem ekonomiczno-rolniczem, kosztuje kwartalnie 10 K (7·50 mar.), rocznie 40 K (30 mar.).

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica św. Krzyża l. 3, III piętro. 2—5

OGŁOSZENIE.

Z majątku Dmytrów, powiat Radziechów we wschodniej Galicyi, 4 km od stacyi kolejowej Chołojów, na linii kolejowej Lwów—Stojanów, są do sprzedania dla polskich, biednych, małorolnych i bezrolnych, a także dla bogatszych włościan gospodarstwa 10, 15, 20, 25, 30 i więcej morgowe w cenie za 1 mórg od 1.000 do 4.000 K. Ziemia czarnoziem wapienny, zwany «rumoszem» lub bardzo dobre z wapnem zmieszane piaski, na których się rodzi pszenica, koniczyny, kartofle i wszelkie rośliny gospodarskie. Drzewo można nabyć na miejscu z lasów folwarcznych, po bardzo przystępnej cenie. Do sprzedania są także budynki gospodarskie i młyn wodny.

Zgłoszenia i zadatki przyjmuje na miejscu zarządca majątku, p. Henryk Rosenberg. 2—10

Ogłoszenie subskrypcyi.

Walne Zgromadzenie **„Spółki akcyjnej „Trzebinia“, fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewnia żelaza i metali w Krakowie“,** uchwaliło w dniu 20 sierpnia b. r. podwyższenie kapitału akcyjnego do kwoty **3,000.000 K** po myśli rozdziału 2, ustępu 8 statutu, przez wydanie 6.500 sztuk akcyj po 200 koron na łączną kwotę 1,300.000 K.

Po myśli ustępu 9 statutu przysługuje dotychczasowym akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa poboru nowych akcyj w wysokości 1 nowej na 2 stare, o ile z prawa tego do 3 tygodni od dnia ogłoszenia korzystać będą.

Cena emisyjna ustaloną została dla poboru przez dotychczasowych akcyonaryuszy po 210 K, zaś dla nowych po 250 K za akcyę.

Powyższe uchwały powzięło Walne Zgromadzenie na skutek przedłożonego przez Komitet Założycieli sprawozdania, że przystępuje do znacznego rozszerzenia fabryki dla umieszczenia jeszcze jednego działu produkcyi, dla tych też celów nowy kapitał ma być zużyty.

Również przedłożył sprawozdanie rachunkowe za pierwszy okres, z którego wynika, że już w czasie budowy podtrzymywano pełny ruch fabryki, przez co uzyskano zwyżkę rachunkową, która zaliczoną będzie w dywidendzie za pierwszy okres bilansowy, a w której i nowi akcyonaryusze partycypować będą.

Zgłoszenia przyjmują:
Bank krajowy, filia w Krakowie, plac Szczepański.
Spółka fakturowa w Krakowie, ul. Podwale.
Repartycya sztuk nastąpi po zamknięciu subskrypcyi.

Kraków, dnia 3 września 1919 r.

SPÓŁKA AKCYJNA „TRZEBINIA“
fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewnia żelaza i metali w Krakowie.

ZA RADĘ ZAWIADOWCZĄ:
Przewodniczący:
Edward hr. Mycielski.

DYREKCYA:
R. Petersem. Inż. Z. Jędrkiewicz.
B. Machauf.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy w Łańcucie zawiadamia niniejszem, że w dniu 1 października b. r. rozpocznie się ośmio miesięczny kurs w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej.

Zadaniem szkoły jest kształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie kobiecego gospodarstwa wiejskiego.

W roku bieżącym ograniczamy wyjątkowo ilość uczennic do 24, a warunki przyjęcia są następujące:

1) Ukończenie przynajmniej 16 rok życia, fizyczne i moralne uzdolnienie, stwierdzone świadectwem lekarskiem i moralności;
2) Ukończenie szkoły ludowej, stwierdzone świadectwem szkolnem;
3) Złożenie wstępnego egzaminu, na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki, w Zakładzie udzielanej;
4) Złożenie z góry opłaty miesięcznej za utrzymanie kandydatki w kwocie 150 koron, względnie w artykułach spożywczych, ze względu na trudne warunki aprowizacyjne;
5) Oświadczenie, że kandydatka w razie jej przyjęcia będzie zaopatrżoną w odpowiednią garderobę (bieliznę i ubranie), nadto będzie posiadała własną pościel, t. j. poduszkę, przykrycie, prześcieradła i dwa ręczniki.

Podanie, udokumentowane powyższymi od 1—5 dowodami, należy wnosić do dnia 15 września b. r. na ręce Zarządu powiatowej szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej.

Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

Łańcut, dnia 25 sierpnia 1919 r. 2—3

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef B[illegible]kowski.